

Czyje rzeczy leżały w piecu?

na podstawie książki „Niezwykłe przygody małej poszukiwaczki skarbów” — Joanna Wiśnios

KARTA DLA UCZNIA

Tekst do czytania

Segment 1 — Herbata i dziewczynka sprzed wojny

Sałatka rzeczywiście okazała się wyśmienita. Teraz obie, dziewczynka i staruszka, piły herbatę zaparzoną w ślicznych, starych filiżankach ze złotym wzorkiem.

– Te filiżanki dostałam od mojej mamy jeszcze przed wojną, gdy zaraz po ślubie wprowadziłam się z mężem do tego domu – powiedziała pani Józia.

– To tak długo pani tutaj mieszka?

– Najdłużej ze wszystkich. Z tamtych czasów zostałam tylko ja.

– A co się wtedy działo w naszym mieszkaniu?

Pani Józia przymknęła oczy. Przywoływała wspomnienia z odległej przeszłości.

– Rok, a może dwa lata przed wojną wprowadziło się tam małżeństwo z córeczką. Dziewczynka była chyba w twoim wieku lub trochę młodsza. Tak jak ty miała dwa długie warkocze z wielkimi kokardami. I tak jak ty była ciekawa świata, rezolutna i odważna.

– To ja jestem odważna?

– Tak, bo przecież nie każde dziecko zdecydowałoby się samo pójść do piwnicy. Z drugiej jednak strony trzeba umieć odróżnić odwagę od bezmyślności. Ty niestety byłaś też bezmyślna, bo nie powiedziałaś nikomu dokąd idziesz. Czy wiesz, że drzwi do naszej piwnicy czasami zatrzaskują się na przeciągu? Od środka ktoś urwał klamkę, więc nie mogłabyś się wydostać. Wyobrażasz to sobie? Siedzisz sama w piwnicy przez kilka godzin… A twoi rodzice szaleją z niepokoju!

– Gdybym powiedziała mamie, że schodzę do piwnicy, to w ogóle by mnie tam nie puściła!

– W takim razie trzeba było powiedzieć mnie.

Marzenka wyobraziła sobie, że jest w piwnicy, z której nie może wyjść. Ciarki przeszły jej po plecach.

– Nie pomyślałam, że tak się może stać. Następnym razem na pewno będę mądrzejsza! A co z tą dziewczynką? Jak miała na imię?

– Hania. Przychodziła tu do mnie czasami. Opowiadała o szkole, o swoich koleżankach i kolegach, o tym, że w przyszłości chciałaby zostać lekarzem... Jej mama była nauczycielką, a tatuś pracował w orkiestrze symfonicznej. Przepięknie grał na flecie i był naprawdę bardzo utalentowany. Zapraszał mnie czasem na koncerty, więc wiem, jak piękne melodie potrafił wyczarować ze swojego instrumentu. Niestety podczas okupacji rodzina Hani musiała się wyprowadzić i przenieść w inne miejsce. Nie spotkałam ich już nigdy więcej.

– I nie wie pani, gdzie dzisiaj mieszkają?

– Od tamtej pory słuch o nich zaginął. Pytałam, szukałam, napisałam nawet w tej sprawie do Czerwonego Krzyża.

– Do Czerwonego Krzyża?

– Tak, to taka organizacja, która po wojnie pomagała szukać zaginionych ludzi. – Pani Józia zamyśliła się.

Marzenka słyszała dużo złego o wojnie. O tym, że ludzie umierali, że panował głód i była straszna bieda. Miała wielkie szczęście, że urodziła się później.

Pytanie do rozmowy
Czy historia Hani ma coś wspólnego ze skarbem, którego szuka Marzenka?

Segment 2 — Piec, który ma iść do rozbiórki

Mijały dni i tygodnie. Marzenka już prawie zapomniała o skarbie, który kiedyś tak zaprzątał jej myśli. Miała teraz mnóstwo pracy, bo przygotowywała się do półrocznego egzaminu z fortepianu. Przed występem czuła tremę, ale gdy zagrała kilka pierwszych nut zapomniała, że jest oceniana przez komisję. Etiuda wyszła tak sobie, za to sonatina udała się znakomicie.

– Piątka! – wykrzyknęła, gdy po rozmowie z panią od fortepianu podeszła do czekającej na korytarzu mamy. – Dostałam piątkę!

Wieczorem dziewczynka zajrzała do pani Józi. Pochwaliła się swoim sukcesem. Staruszka wyglądała na szczerze ucieszoną. Z kuchennej wnęki, zasłoniętej

kotarą, wyjęła bombonierkę.

– To dla ciebie, w nagrodę. Wiedziałam, że pięknie zagrasz.

Nagle Marzence przyszedł do głowy pewien pomysł.

– Czy mogę panią zaprosić dzisiaj wieczorem na mini-recital?

Pani Józia spojrzała na swoją małą sąsiadkę z zaciekawieniem.

– Zagram specjalnie dla pani sonatinę Mozarta.

– Naprawdę? Specjalnie dla mnie? No to jak mogłabym nie przyjść! A o której godzinie?

– Za chwilkę. Odświeżę sobie tylko ten utwór i zaraz będę gotowa. – Dziewczynka ucieszyła się, że jej zaproszenie zostało przyjęte.

Kiedy po skończonym występie pani Józia nagrodziła ją głośnymi oklaskami, Marzenka poczuła się jak prawdziwa artystka. Pomyślała, że dla takiej publiczności warto się trudzić i codziennie ćwiczyć na pianinie.

Przyszedł wreszcie czas długo oczekiwanych ferii. Zima była tego roku bardzo mroźna. Tatuś musiał częściej niż zwykle dokładać węgiel do pieców. Marzenka z przyjemnością przytulała się do wielkiego pieca w swoim pokoju. Wyobrażała sobie, że jest on olbrzymem, którego przygarnęła na zimę, i który z wdzięczności ogrzewa ją swoim ciepłem.

– Powinnam go jakoś nazwać. Dam mu na imię Bartek – postanowiła.

Piec miał ponad dwa metry wysokości. Pokrywały go piękne, zielone kafle, a w jego dolnej części znajdowały się metalowe drzwiczki. To właśnie przez nie wrzucało się do środka węgiel. Bartek bardzo się starał, żeby w pokoju było zawsze ciepło. Oczywiście tatuś też się starał, bo to przecież on palił we wszystkich piecach. Ale dziewczynka lubiła sobie wyobrażać, że to właśnie Bartek tak o nią dba.

Pewnego razu, gdy Marzenka i jej rodzice wrócili z zakupów do domu, ujrzeli coś bardzo dziwnego. Nad podłogą, niczym mgła, unosił się gęsty, szary dym. Szukając przyczyny tego zjawiska, dotarli do pokoju dziewczynki. Okazało się, że wszystkiemu winien jest Bartek. To on wypuszczał kłęby dymu z popielnika.

– Ale super! Jak w telewizji! – ucieszyła się Marzenka.

Pobiegła po skakankę, która miała udawać mikrofon. Śpiewała i tańczyła, a dym tworzył dla niej wspaniałe, wręcz bajkowe tło. Niestety występ został nagle

przerwany przez tatusia. Zdenerwowany wyprowadził dziewczynkę z mieszkania, a w tym samym czasie mama pootwierała wszystkie okna. Tłumaczyli potem córce, że nie wolno przebywać w zadymionym pomieszczeniu. Można się zatruć! A to, co pokazują w telewizji, to prawdopodobnie para wodna, bezpieczna dla zdrowia.

Jeszcze tego samego dnia tatuś wezwał zduna. Zdun to taki człowiek, który zajmuje się budową i naprawą pieców. Spojrzał krytycznie na Bartka i stwierdził, że jest już bardzo stary i nadaje się tylko do rozbiórki.

– Teraz można kupić naprawdę nowoczesne piece – przekonywał. – Wystarczy raz napalić i ciepło utrzymuje się w nich przez wiele godzin. Poza tym są zgrabniejsze i zajmują o wiele mniej miejsca w domu.

Marzenka słuchała przerażona. Nie, ona się na to absolutnie nie zgadza! Nie da zrobić krzywdy Bartkowi!

Łzy napłynęły jej do oczu.

Ale rodzice długo jeszcze dyskutowali z fachowcem. Niestety wyglądało na to, że są zdecydowani na wymianę pieca.

Wieczorem dziewczynka przytuliła się do nadal ciepłych kafelków Bartka.

– Widzisz, po co ty tak dymiłeś? Chcą cię teraz zburzyć. Koniecznie musimy coś wymyślić.

Po chwili przyszedł jej do głowy pewien pomysł.

– A może ty jesteś chory? W takim razie trzeba cię zbadać i wyleczyć.

Dziewczynka zajrzała do popielnika znajdującego się pod metalowymi drzwiczkami, a potem zaczęła uważnie oglądać kafelek po kafelku. Na koniec przysunęła do Bartka krzesło i stanęła na nim, żeby obejrzeć dokładnie górną część pieca. Nagle krzesło niebezpiecznie się zachwiało. W obawie, żeby nie spaść, oparła się całą dłonią o Bartka i wtedy... Jeden z kafelków obrócił się niczym drzwiczki, ukazując wnętrze wąskiego korytarzyka. Marzenka niepewnie wsunęła rękę do środka...

Pytanie do rozmowy
Co Marzenka wyjmie ze skrytki?

Teczka śledczego — wersja B

IMIĘ I NAZWISKO | KLASA | DATA

W piecu w pokoju Marzenki leżała skrzyneczka, a w niej flet, stare zdjęcia i dwie obrączki z imionami Szymon i Maria. Są dwa tropy: **rodzina Hani** albo **pani Józia i jej mąż**.

Mój zespół: _____

1. Wskazówki z mojego zakresu

Znajdź w tekście dwie wskazówki ze swojego zakresu. Przepisz najważniejsze słowa każdej z nich i napisz, do którego tropu pasuje i dlaczego.

Wskazówka — słowa z tekstu	Do którego tropu pasuje i dlaczego

2. Moja najmocniejsza wskazówka na rozprawę

Wybierz jedną wskazówkę — swoją albo z tablicy — która najbardziej przyda się na rozprawie. Przepisz jej słowa i napisz w dwóch–trzech zdaniach, do którego tropu pasuje i dlaczego jest mocna.